

## NIE SAMYM ŚMIECHEM CZESI ŻYJĄ, CZYLI KŁOPOTY Z TOŻSAMOŚCIĄ

KRYSTYNA KARDYNI-PELIKÁNOVÁ<sup>1</sup>  
(Uniwersytet Masaryka w Brnie)

**Słowa kluczowe:** czeska tożsamość jednostkowa i zbiorowa przełomu stuleci,  
stereotypy narodowe,  
Jan Hus i Josef Švejk jako symbole identyfikacyjne czeskości

**Key words:** individual and social Czech identity from the turn of 21<sup>st</sup> century,  
national stereotypes,  
Jan Hus and Josef Švejk as identity symbols of the Czechs

**Abstrakt:** Krystyna Kardyni-Pelikanová. NIE SAMYM ŚMIECHEM CZESI ŻYJĄ, CZYLI KŁOPOTY Z TOŻSAMOŚCIĄ. „PORÓWNANIA” 17, 2015.T. XVII. S. 23-42. ISSN 1733-165X. Artykuł prezentuje wypowiedzi czeskich publicystów, socjologów i kulturoznawców na temat własnej tożsamości jednostkowej i zbiorowej przełomu XX i XXI wieku oraz ich uwagi o wzajemnej ocenie dwóch tożsamości narodowych: czeskiej i polskiej, dokonywanej często za pomocą stereotypów. Przypomina różne czeskie i obce interpretacje dwóch postaci: historycznej Jana Husa i fikcyjnej, literackiej Josefa Švejka jako symboli (ikon) dwojakiej czeskości.

**Abstract:** Krystyna Kardyni-Pelikanová. NOT ONLY HUMOUR FOR THE CZECHS, OR IN OTHER WORDS, IDENTITY PROBLEMS. “PORÓWNANIA” 17, 2015. Vol. XVII. P. 23-42. ISSN 1733-165X. The article presents speeches of Czech publicists, sociologists and culture studies specialists on the Czech social and individual identity at the turn of the 21<sup>st</sup> century and their observations on two national identities, Czech and Polish, frequently based on stereotypes. It provides different Czech and foreign interpretations of two protagonists: the historical, Jan Hus, and the fictional and literary, Josef Švejk as symbols (icons) of the dual Czechhood.

---

<sup>1</sup> Correspondence Address: pelikanova.kristyna@seznam.cz

Problematyka tożsamości stała się dziś w globalizującej się Europie sprawą głośną, pilnie studiowaną i – jak w innych krajach – nurtuje także Czechów, co znajduje swój wyraz na stronach czasopism, a to tak naukowych, jak i literackich czy społeczno-kulturalnych. Chodzi przy tym zarówno – jak rozróżniała to, powołując się na prace Paula Ricoeura, Barbara Skarga – o „tożsamość dla mnie”, czyli *ipse* (ja sam), jak i „identyfikowanie mnie przez innych”, a więc – *idem* (ten sam) (Skarga 22). Tej ostatniej tożsamości obszerny artykuł zatytułowany *Jsmo to my v tom šokujícím zrcadle?* poświęcił przed kilku laty w tygodniku „Literární noviny” Jan Čulík, redaktor czasopisma „Britské listy” (por. „Literárky v síti”, data dostępu 26 X 2009), referując o świeżo wówczas wydanej historii Czech *The State that Failed* (*Państwo, które zawiodło*), pióra Mary Heinmann. Autorka ukazuje dzieje Czech – i to począwszy już od dziewiętnastowiecznych koncepcji czeskiego historyka i polityka, Franciszka Palackiego – jako konsekwentne tworzenie czeskiego, nacjonalistycznego autorytaryzmu i ksenofobii lub przynajmniej braku tolerancji dla obcych, które to właściwości rozwijać się miały następnie w międzywojniu i trwać w okresie komunizmu, ale mocno zaznaczyły ponoć także swą obecność w dobie tzw. Praskiej Wiosny i po niej – aż po rozpad państwa czechosłowackiego na Czechy i Słowację. Książka spotkała się z ostrą ripostą ze strony czeskich historyków, którzy wytykali autorce subiektywizm ujęć, brak wykorzystania obfitej literatury przedmiotu, liczne przemilczenia i bardzo kontrowersyjną, często intencjonalnie fałszywą interpretację faktów (Dejmek: 664-677).

Nic w tym dziwnego, że taki obraz zaszokował Czechów, przywykłych do idei (czy mitu?) swego państwa, które miało być, jak to formułowano zazwyczaj nie tylko w prasie – wzorem demokracji, poddanej machinacjom europejskich mocarstw i przez nie skazanej na zgubę (Monachium).

Nikt zapewne w Czechach nie będzie śladem M. Heinmann przewartościowywać aż tak ekstremalnie całej własnej historii, ale otwarte pozostały stawiane w jej pracy pytania: jacy jesteśmy? jak oceniamy własną przeszłość? i czy w ogóle możemy ją obiektywnie ocenić, skoro wszelka narracja historyczna – ta o sobie i ta o innych – uznana została w świetle najnowszych teorii recepcji i komunikacji za całkowicie zsubiektywizowaną i uzależnioną od różnych kontekstów, w jakich znajduje się snujący ją podmiot, ale i recypujący adresat komunikatu, na którego odbiór ma wpływ nie tylko historyczna chwila bieżąca, lecz i panujące oraz przyjmowane paradygmaty naukowe, „style odbioru”, by użyć określenia Michała Głowińskiego (Głowiński).

Pytania te pojawiały się już w związku z tzw. „sprawą Kundery”<sup>2</sup>, obok zresztą takich pytań, jak prawo tego znanego pisarza do tematyzowania w swym dziele

---

<sup>2</sup> Określenie owo pojawiło się, kiedy czasopismo „Respekt” 42 (2008) opublikowało długi, o dramatycznie skomponowanym sjużecie artykuł Adama Hradilka i Petra Třešňáka nazwany *Udání Milana Kundery* [Donos Milana Kundery], a dotyczący odnalezionego przez Hradilka protokołu, sporzą-

zagadnień moralnych, pytań o mentalność człowieka lat pięćdziesiątych, o wiarygodność źródeł pochodzących z archiwów komunistycznych, o etykę dziennikarską etc. Sprawy te miały też stać się tematem projektowanej konferencji, w której wstępnie zaproponowano podjęcie istotnych pytań: co przypadek Kundery mówi o czeskim społeczeństwie? Czy i jak pisarz rozliczył się z przeszłością komunistyczną? Jak publiczność ocenia moralny profil twórcy w ogóle? Co współcześnie znaczą stare pojęcia winy, kary, pokuty, przebaczenia czy kłamstwa i potwarzy? Jak widzi się dziś i odbiera pracę historyków, publicystów i dziennikarzy ze źródełami? Jednakże już w czasie przygotowań do owej konferencji okazało się, że wielu referentów wycofało się z udziału w niej, a kolejne instytucje zaczęły ją sobie wzajemnie przerzucać i w końcu do wszczęcia obrad w ogóle nie doszło. Niektóre z nadesłanych prac (w tym autorów zagranicznych) opublikował kwartalnik „Souvislosti. Revue pro literaturu a kulturu” (4, 2009), zaś sprawy te zreferował Martin C. Putna, historyk literatury i krytyk literacki, autor m.in. monografii *Česká katolická literatura v evropském kontextu*, jak również prac o Havlu, także o homoseksualizmie, a nie tak dawno bohater głośnego skandalu: uznawany naukowiec, któremu prezydent Czeskiej Republiki Miloš Zeman odmówił udzielenia tytułu profesorskiego z przyczyn nienaukowych. Uwagi swoje, które starałam się powyżej streścić, Putna (dziś jednak profesor) zaopatrzył tytułem *Kauza Kundera (ne)ztracena aneb O jedné neuskutečněné konfereci* (Putna) oraz zaczerpniętą z Ewangelii puentą: „Więc się nie bójcie! Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć” (Mat. 10.26). Putna w tej publikacji wytyka swym ziomkom zsuwanie się w dość dwuznaczną moralność, dodajmy: jakby wziętą z owej żartobliwej, czeskiej, ludowej piosenki biesiadnej: *něco za cibuli, něco za křen / trochu zaplatime, trochu zapřem...* (czyli: „coś za cebulę, coś za chrzan / za coś zapłacimy, czegoś się zaprzemy...”). Ostatecznie jednak jubileusz Kundery uczczono dwoma zbiorami artykułów (Haman, Novotný; Fořt, Kudrnáč, Kyloušek).

Referat z innego seminarium, które odbyło się w lutym 2010 roku w czeskim senacie, a którego temat brzmiał „Pisarz w jednoczącej się Europie – w poszukiwaniu tematów i języka”, drukowały „Literární noviny” pod znamienym tytułem: *Co dluží básník národu?* (Kohák). Jest to wypowiedź filozofa, religioznawcy i publicysty Erazima Koháka, który lata 1948-1989 spędził na emigracji, autora m.in. pracy *Cultural Identity and Global Humanity in Czech Philosophy*. Przypomina on, że czeskie pojęcie narodu kształtowało się w dobie romantyzmu, która była czasem czeskiego odrodzenia narodowego, nosząc na sobie dość wyraźne „znaki rasistowskie” [sic!], bowiem o przynależności do takiej wspólnoty decydował

---

dzonego w roku 1950, podobno z przesłuchania Milana Kundery, który mieszkając wówczas w domu akademickim miał rzekomo zadenuncjować przybyłego tamże agenta zachodniego wywiadu, a dawnego znajomego jednej ze studentek.

przecież miały: ród, krew, pochodzenie. Dziewiętnastowieczni „odrodzeniowcy” nie zauważyli wszakże, iż w kraju, który bywał terenem nieustannych walk i wszelakich przesunięć demograficznych wyobrażenie „rasowej czystości” jest nonsensem. Dziś, jak sądzi autor, przyjmujemy, że „naród to społeczność wolnych i równouprawnionych jednostek, złączonych świadomością współprzynależności” (tu polskiemu czytelnikowi przypomina się szesnastowieczne, renesansowe określenie Polaków przez Stanisława Orzechowskiego: „wolni między wolnymi, równi wszystkim”). Poczucie przynależności narodowej według Koháka ma płynąć nie tylko ze wspólnoty języka, zwyczajów, wspólnej historii, ale i – co niezwykle ważne – z zadań dziejowych. Czego zaś owa wspólnota oczekuje od *básníka-poety*, czy, jak tłumaczy ten wyraz czeski sam autor – „człowieka idei i słowa”? Otóż to on właśnie, symboliczny *básník*, **przetwarza ów ledwie przeczuwany przez ogół związek współprzynależności – w świadomość**. *Básník* wprost tworzy z etnosu naród, formułując w słowach to, czego pozostali zaledwie się mgliście domyślają, co odbierają raczej uczuciem niż rozumem. Bez twórców słowa staje się etnos masą bezmyślnych konsumentów, których zabawiają zawodowi medialni *baviči* (*bavič* to czeski *terminus technicus* na oznaczenie prowadzących różne programy rozrywkowe) – aż do zaniku cywilizacji. W dalszej części artykułu padają słowa wielkie, dla Polaka rozbrzmiewające jakby echem naszego romantyzmu: *básník* winien narodowi krytyczną miłość i krytyczną wierność. Winien z narodem żyć, czerpać z jego współczesności, z jego wspomnień i z jego nadziei. Artysta słowa winien wracać narodowi Idee i Słowo.

W podobnym tonie utrzymany jest i „polski” numer społeczno-polityczno-kulturalnego kwartalnika „Prostor 84” (4, 2009), reprezentującego czeską myśl konserwatywną. Pismo to jest jakimś odpowiednikiem polskiego pisma „Arcana”. Jako motto numeru umieszczono na okładce słowa: *Polsko vzdálené nebo blízké?* I w tym piśmie temat tożsamości narodowej podejmowany jest w wielu artykułach autorów polskich (tłumaczenia przedruków) i czeskich. Pismo przypomina o polskich zasługach dla Europy i jej kultury (dwukrotne ocalenie Zachodu przed najazdem barbarzyństwa: raz tureckiego – zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, drugi bolszewickiego – „cud nad Wisłą”), zaś piórem politologa i publicysty Alexandra Tomskiego nawet stwierdza, że „Polacy znowu, jak kiedyś w dziejach, podjęli dziś walkę o duszę Europy”, jej kulturę, jej chrześcijańskie dziedzictwo. Ale odpowiedź na pytanie, jak się kształtuje wzajemne zainteresowanie kulturą najbliższego językowo i terytorialnie sąsiada, czyli Polski, jest raczej minorowa. Streszcza się ona w tytule artykułu Jana Jůna *Polská orlice a český lev aneb Příběhy z dějin mírumilovně se ignorujících sousedů...* (Jůn) Obok tej właściwości „**pokojowego sąsiedzkiego ignorowania się**” w piśmie dość mocno wydobyto inną jeszcze cechę wzajemnych stosunków czesko-polskich: dostrzeganie się i ocenianie wzajemne poprzez stereotypy. Dla przeciętnego Czecha Polacy są ponoć wciąż „zacfanyimi fanatycznymi papistami”, zaś w oczach Polaków Czesi to ludzie niezbyt

odważni i rozgarnięci, ot, okolicznościowi wazeliniarze, a do tego bez ideałów i wiary. Ale w Polsce obok tej negatywnej kliszy wytwarzał się od lat siedemdziesiątych także inny obraz sąsiedzkiego kraju: ziemi dość idyllicznej, bez różnych demonów powinności, ziemi zabawnej i używającej swego mieszczańskiego spokoju i dobrobytu. I obraz ów, obraz kraju ludzi, którzy nic innego nie robią, tylko piją piwo i opowiadają sobie niestworzone, zabawne historyjki w gospodach, którzy nie mają ambicji zmieniania świata i zgadzają się na wyznaczoną im rolę małego pracowitego narodu, zaczął Polakom, zmęczonym własną szarpaniną historyczną, przypadać do gustu. A przecież i taki obraz jest także uproszczonym stereotypem.

Wydaje się bowiem, że znaczną „zasługę” w tym ma niepełne odczytanie współczesnej czeskiej literatury, w której choćby języku czy geopoetyce odzwierciedlił się specyficzny rozwój czeskiej kultury, jakże odmienny od rozwoju kultury polskiej. Mówi się, że w Czechach panuje specyficzny bilingwizm Dziecko czeskie nauczy się mówić w domu po czesku a potem idzie do szkoły i dowiaduje się, że mówi „nieliteracko”. I zaczyna się uczyć nowego dlań języka, języka literackiego (*spisovný jazyk*), bowiem w Czechach funkcjonują w komunikacji dwie normy językowe: jest czeszczyzna *obecná* (ogólna, powszechna, pospolita) i czeszczyzna *spisovná* (literacka). Obie istnieją ponad gwarami i slangami, choć czeszczyzna *obecná* nie obejmuje na przykład całego terytorium Moraw (Czesi pokpiwają sobie nawet, że kiedy na meczu Czechy-Morawy kibice z Czech ryczą w języku potocznym *na ty ostravský polský židy*, to ci z Moraw odpłacają im pięknym za nadobne skandując niemal literacko, poprawnie: *pražské k...vy!*).

O tym, że język wypowiedzi kształtuje wizję świata, przekonuje nas dobitnie nowoczesna literatura czeska. W niej znalazła swój wyraz istniejąca i utrwalona w kulturze czeskiej dychotomia literackości i potoczności języka (*spisovná* i *obecná čeština*). Ta dychotomia ma swoją długą historię. Już w połowie XIX wieku, jak tylko w Czechach (po długoletnich walkach religijnych, emigracji, wynarodowieniu i zaniku elit czeskich) powstała nowa warstwa ludzi wykształconych, posługujących się czeszczyzną w życiu codziennym, archaiczny słownik, frazeologia i budowa zdania (wzorowane na czeszczyznie wieków dawnych) zaczęły ustępować w szybkim tempie nowemu słownikowi, frazeologii i syntaksie, zbliżonym do potocznego języka ludowego. Tak wytworzyła się wspomniana dychotomia: książkowej normy literackiej i czeszczyzny będącej mówioną formą języka, mowy żywej, przeciwstawnej nie tylko normom książkowym, ale i formom zdecydowanie niepoprawnym, gwarom i slangom. Wyraźne jednak różnice morfologiczne i fonetyczne, ale i leksykalne, i idiomatyczne między oboma typami języka długo stanowiły kość niezgody w kręgu ich użytkowników i jeszcze w międzywojniu wielu czeskich purystów językowych protestowało przeciw wtargnięciu form potocznych do literatury wysokiej.

Do tej ostatniej mówiona forma języka zaczęła przenikać zrazu w ramach estetyki realistycznej, jako świadectwo językowej charakterystyki postaci. Rozpo-

wszechniała się też w dialogach dramatu, ale i w literaturze faktu. Teoretyczne rozważania nad wyraźnie występującym, złożonym, wielokierunkowym napięciem między formami Nieliterackimi a językiem literackim zostały zauważone i bardzo żywo dyskutowane już w Praskim Kółku Lingwistycznym w latach trzydziestych. Po 1948 roku, w latach obowiązującej terminologii marksistowskiej określano dążenia do usankcjonowania owych form mówionych i dopuszczenia ich do literatury wysokiej jako „postulat demokratyzacji języka”. Bogate informacje i bardziej szczegółową bibliografię dotyczącą tych spraw znaleźć można m.in. w zbiorowym artykule<sup>3</sup> wybitnych językoznawców czeskich: Jaromíra Běliča, Bohuslava Havránka, Aloisa Jedlički, Františka Trávníčka *K otázce obecné češtiny a jejího poměru k češtině spisovné* (Bělič et al. 1961: 98-107). W latach pięćdziesiątych pod osłoną owego hasła „demokratyzacji języka” profesor František Trávníček uznał czeszczyznę mówioną za formę języka literackiego, która powstała z napięcia między książkowym językiem literackim a formami mówionymi. Z samej jej istoty wypływa więc, że mogą się w niej pojawiać – zależnie od poruszanych tematów – tak formy książkowe, jak i formy potoczne (por. Trávníček; Chloupek).

Tego typu języka „przejściowego”, który nie nosi ani śladów mowy recytacyjnej czy szkolnej, ani też śladów wyraźnej niedbałości językowej czy ostrej wulgarności, ani wreszcie pokaźnych wtrętów określonych gwar czy slangów, polszczyzna nie posiada. Dlatego zapewne tłumaczenia z czeskiego dla oddania tej formy języka sięgają najczęściej po polski język literacki, (inkrystowany polszczyzną potoczną), a kiedy np. Józef Waczków próbował przetłumaczyć *Švejk* za pomocą slangu, nie osiągnął sukcesu u czytelników, przyzwyczajonych do „skanonizowanej” już wersji Pawła Hulki-Laskowskiego.

Czeszczyzna potoczna przynosi z sobą wiele jakości estetycznych. Sugeruje wypowiedź nieoficjalną, intymną, bezpośrednią, improwizacyjną, żywiołową. Jest nastawiona na prosty kontakt między ludźmi (nie przypadkiem Hrabal dla swych utworów tak często używa określenia *hovory* – rozmowy). Ma przekazać przypadkowość, nieprzygotowanie wypowiedzi, a więc i jej szczerość, ma wreszcie budować atmosferę zaufania, prywatności, familiarności nawet. Używa słownictwa nacechowanego emocjonalnie. Jest tolerancyjna wobec elementów niepoprawnych. Czeski język literacki natomiast sugeruje wzniosłość, książkowość, patos, oficjalność. Jak widać, każdy czeski (i oczywiście nie tylko czeski) tekst jest metatekstem, *dyskursem*, bo nie tylko mówi o jakiejś pozatekstowej rzeczywistości, ale i sam o sobie, o własnej budowie. Za pomocą owej budowy modyfikuje opowiadaną rzeczywistość, jak i stosunek do niej: nadawcy i odbiorcy.

To te przeobrażenia językowe pozwoliły np. Hrabalowi stworzyć technikę pisaną, przynoszącą oryginalne wartości widzenia i przeżywania świata, technikę, w której bezkonfliktowo współlistnieje poetyka codzienności, przywołana przez

<sup>3</sup> Dziękuję dr Romanowi Madeckiemu za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję bibliograficzną.

język potoczny – z poetyką czeskiego poetyzmu i surrealizmu, będących marzeniem, które swobodnie igra z życiem, światem, kosmosem. Tu gdzieś bije źródło owego hrabalowskiego *pábení* – słowa, którego treść tak trudno oddać w języku polskim (tłumaczy się je różnie; najbliższe może jest mu „bajdulstwo” od „pleść bajdy”, zaś *pábitel* byłby chyba wymyślonym przez Leśmiana w balladzie o Dusiołku „bajdała”), a które jest poetyką wielogłosu życia, radością z wypowiedzi, uniezwykleniem codzienności. To w nim naiwna wypowiedź splata się nierozzerwalnie z doświadczeniem nowoczesnej sztuki (jakby przyjmując elementy *kampu avant la letrrre*). To właśnie tą prozą życia, codziennością w czeskiej kulturze, „uśmiechem ludycznie niefrasobliwym” zachwyca się Kundera w swym esej *Spotkanie* (Kundera 127).

Owa mieszanina języków ma jeszcze jedną ważną konsekwencję: jest nie tylko zbliżeniem do życia, ale i wyrazem tęsknoty za niefałszowaną prawdą, a w ujęciu Hrabalowskim była też ostrym przeciwstawieniem się „nowomowie” epoki socjalizmu, określanej jako „zbiór zdań o pseudorzeczywistości, które nie poddają się weryfikacji” czy „dyskurs kolonizatora, uciskającego”; język Hrabala uznano nawet za coś więcej: był prześmiewno-liryczną reakcją na ów dyskurs opresora uciskającego, kategorię odpowiedzi na demoralizację języka komunikacji zbiorowej. Podczas jednak, gdy „nowomowny” propagandzista, mówiąc po czesku, *mlží* (osnuwa mgłą, „ściemnia”), tworzy schematy i pseudorzeczywistość, prawdziwy twórca typu Hrabalowego, tworząc nadrzeczywistość organizuje chaos. Można powiedzieć, że w tym tkwi, przyłożona do czeskich warunków, Herbertowska „potęga smaku”. To w języku takich pisarzy, jak Hašek czy Hrabal, a za nimi wielu innych, potoczna wypowiedź oralna nierozzerwalnie spleciona została z wypowiedzią literacką, nie wywołując dysonansu ani wstrząsu estetycznego, przeciwnie, owiewając całość lekkim tchnieniem intymności oraz życzliwego humoru.

Niezwykłe zjawisko aliansu nowoczesnej czeskiej prozy „wysokiej” z ludowym, „niskim” obiegiem literackim, zetknięcie się twórczości oralnej, jej dezynwoltury gawędziarskiej z literaturą pisaną dało ów niezwykle efekt czeskiej, całkowicie nowej „estetyki oralności”, którą tak wysoko ocenia we wspomnianej już książce *Spotkanie* Milan Kundera. A wszystko to powołał do życia „cudowny, nowoczesny język czeski” również opiewany przez tego pisarza.

Niestety w tłumaczeniach czeskich tekstów na polski język literacki wszystkie te niuanse i zawarte w przekazie językowym informacje czy sugestie na ogół giną lub (przy próbie sięgnięcia po slangi przedmięć) tracą swą intymność czy familiarizm z ich ciepłem, bezpośredniością i poetycznością – na rzecz dosłowności. Zaczynają ocierać się o naturalizm, a nawet wulgarność aż po koprofalię czy fekalizm. Bowiem *kultivovaná plebejskost* językowa, a za nią i kulturalna – w Polsce jeszcze, na wzór czeski, chyba nie powstała<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Interesujące spostrzeżenia poświęcone polskim przekładom z języka czeskiego można znaleźć w pracach Lenki Nemeth Vítovéj (Vítová 2011, 2012).

Zrozumienie i oddanie treści fragmentów tekstu inkrustowanych *obecnou češtinou*<sup>5</sup> jest oczywiście możliwe, ale dla oddania zawartego w nich klimatu, a nawet więcej, bo wizji świata, kultura polska nie wytworzyła dotąd, jak się wydaje, odpowiedniego rejestru w swym języku. Ta czeska partytura czeka dopiero na wykonanie przez dziś jeszcze nieznanego polskiego mistrza translacji. Niepełne zaś odczytanie czeskich tekstów, zatrzymanie się wyłącznie na ich przedmiotowej powierzchni może stać się źródłem stereotypów lub, jak pisze polski krytyk z poczytnej gazety, przyczyną ponoć obserwowanego już w Polsce zniecierpliwienia „czeską krainą łagodności, reprezentowaną przez twórczość Jiřího Mencla i Jana Svěráka“, źródłem chęci wyrwania się „...z Hrabalowskiego getta. Ze świata uśmiechniętych nieudaczników, gotowych wybaczyć wszystkim i wszystko“ (Chełminiak).

Trudno przewidzieć, czy obecne, polskie fascynacje czeską literaturą, przenieszone na czeską kulturę w ogóle, będą miały bardziej trwały charakter niż te sprzed wieku, kiedy to – nie bez zasługi Zenona Przesmyckiego-Miriama – zachwycono się zwłaszcza twórczością Jaroslava Vrchlickiego, Otokara Březiny czy Juliusza Zeyera; dziś słowa Przesmyckiego w odniesieniu do tego ostatniego: „Zeyer to jeden z najwyższych duchów świata“, mimo całego szacunku dla czeskiego pisarza, odbieramy jako zwykłą przesadę. W każdym razie jednak polskie, dzisiejsze fascynacje kulturą czeską zaowocowały już nie tylko przekładami, ale i polską refleksją krytyczną i naukową. Znajdują także swoje odbicie w polskiej literaturze pięknej (np. „hrabalowska“ proza Pawła Huelle *Mercedes-benz. Z listów do Hrabala*).

W poczytnych książkach i wywiadach Mariusza Szczygła, odnotowującego swoistość kultury czeskiej, często z emfazą deklarującego własne czechofilstwo, dominują – zauważone nie tylko przez recenzentów, ale i blogerów internetowych – dwa przeświadczenia: że oto Czesi są jednym z najbardziej zlaicyzowanych narodów Europy oraz, że brak perspektywy metafizycznej zaowocował u nich specyficznym humorem o antydepresyjnych funkcjach terapeutycznych. Co więcej, obie te przypisywane Czechom postawy bywają przeciwstawiane przez polskiego reportażystę w wielu wywiadach i w telewizyjnym czeskim *talk-show* o dużej oglądalności nazwanym *Všechnoparty* – rzekomemu fundamentalizmowi Polaków

---

<sup>5</sup> A oto ilustracja tego języka: „I to moje psaní je stále vyptávání na tu moji definici sebe sama“ - zwierza się np. Hrabal i dalej rozwija tę myśl - „...já taky píšu takovou milostnou korespondenci ale už ne objektu svý milostně erotické touhy ale dopisy píšu který adresuju živlům který posílám krásným zvířátkům a stromům a těm mým hospodám píšu tak jako bych psal krásný holce tak jako píše zamilovanéj holič zamilovanéj soustružník a tak protože když každej po letech najde tyhle dopisy tak nevěří svým očím co za krásný obrazy jsem napsal jakejch citů byl schopen. Jenomže spisovatel pokračuje v psaní zamilovanéjch psaníček celýmu světu, píše celý svůj život zamilovaný poselství...“ (Pytlík 258, 268)



i naszym resentymentom, płynąć mającym z kłopotliwego polskiego dziedzictwa romantycznego czy płytkiego katolicyzmu<sup>6</sup>.

Podobne uogólnienia idą dalej i oto znany poeta, historyk literatury i krytyk literacki, Leszek Szaruga, w eseju *Czeska lekcja* wręcz konfrontuje z sobą, jak to określa, „polską kulturę walki” i „czeską kulturę zabawy”, polskie postawy „kapłańskie”, które uznaje za „trwanie przeszłości w terażniejszości” i czeskie „błazeństwo”, które według niego jest „wychyleniem się w przyszłość”, „ku anarchii”, jest „skumulowaniem energii eksplodującej poczuciem swobody, niezależności” (Szaruga). Tu jednak nasuwa się skromna uwaga: któż wie lepiej, jakie zarzewie buntu tkwi w humorze politycznym, niż Polacy – mieszkańcy, jak prawdziwie mówiono, „najweselszego baraku w obozie socjalistycznym”?

Nie można nie przyznać racji twierdzeniu Szarugi, że istnieje w kulturze czeskiej coś, co dałoby się nazwać „czeską kulturą śmiechu”, z tym jednakże zastrzeżeniem, że ta ostatnia ma niejedno oblicze. I wydaje się, że zamiast bachtinowskiej „karnawalizacji”, „prześmiewności” (której ojcem chrzestnym jest Hašek i jego interpretatorzy, zmieniający stopniowo, pod wpływem totalitarnego otoczenia, Švejka – starego austriackiego „Hanswurst”, częściowo arlekina z *commedie dell'arte* czy cwanego prostaczka z baśni, co to absurdalnie workiem się podpierał i sitem wodę nosił – w „rozum przebrany w strój idioty w walce z Absurdem, udającym Mądrość i Szlachetność”, jak to miał sformułować Jiří Voskovec). Zamiast więc tak rozumianej „karnawalizacji” istotę czeskiej kultury lepiej określa inne pojęcie, które literaturoznawcy czescy zwykli nazywać „intymizacją” (Koźmín) lub „familiaryzacją”. Celem owej intymizacji było poznanie i uwiecznienie, pomijanego zazwyczaj w kulturze „wysokiej”, świata życiowego konkretnego, husserlowskiego *Lebensweltu*, przy jednoczesnym upoetyczeniu świata zwykłego człowieka.

Przejawem owego osławiania świata jest zauważalna w czeskiej prozie i życiu „radość z drobiazgów” (dla dzisiejszego polskiego ucha uchwytna choćby, w Rejowskim zdawałoby się, nawale deminutywów). Geneza tego zjawiska wcale jednak nie jest radosna. Jego źródłem są bowiem trudne losy historyczne społeczeństwa czeskiego, doświadczanie nieustannego zawężania przestrzeni, w jakiej wolno się było prostemu człowiekowi poruszać. Ograniczanie przestrzeni życiowej nie zaczęło się po 1948 roku, lecz trwało – z przerwą międzywojenną – kilka stuleci. I Czesi, jakby w odpowiedzi na to, dokonali humanizacji codzienności, zachwycili się mową, opowiadaniem, odkryli sobie i innym możliwość istnienia piękna w owym rozmachu odbijania się od dna ku jaśniejącej poezji chwili. Jak ów

---

<sup>6</sup> Romantyzm w Europie Środkowej zdecydowanie odrzuca M. Kundera, nazywając go wręcz „romantycznym kłamstwem” czy „romantycznym kiczem” (Kundera 132). Wydaje się jednak, że pisarz odnosi te określenia raczej do nasiąkniętego biedermeierem romantyzmu środkowoeuropejskiego (w Polsce określanego zazwyczaj jako „romantyzm krajowy”, w którym biedermeier odgrywał poważną rolę), a nie do romantyzmu wielkich zachodnich i polskich poetów.

pan (*nomen omen*) Nuliček z Hrabalowskiego opowiadania, który istotę swej naiwnej sztuki malarskiej określał jako „minimum podniet, maksimum efektu”. Zauważył to Milan Jankovič rozważając zagadnienia poetyki późnych utworów Bohumila Hrabala: „Nie uległ w nich osłabieniu, a przeciwnie, raczej wzmógł się ów gest ruchu z dna ku górze, który Hrabal podzielał z pokoleniem beatników, ruchu, przekraczającego to, co opisywane i wznoszącego nas ku górze za pomocą języka poezji. Języka, który dla owego naddatku znaczeniowego znajduje szyfry” (Jankovič 29).

Koncentracji spojrzenia na szczegół, na codzienność, na poetyzowanego zwykłego człowieka sprzyjały więc, paradoksalnie, losy czeskiej kultury, która, jak zauważył słusznie Vladimír Macura, odznacza się „mocnym doznaniem dyskontynuacji” (jej konsekwencją są i wspomniane deminutywa w dzisiejszym języku) i „jest bardziej następstwem ostrych przerw niż kontynuacją”. Stąd też jego zainteresowanie naukowe i beletrystyczne powtarzającymi się „znakami początku” (Macura). Nie przypadkiem jednak w Czechach rozwija się i inny, bogaty, Kundеровski nurt prozy intelektualnej, w którym naczelnym problemem staje się pytanie: na ile jesteśmy panami swego losu?

Wspomniane wyżej „oswajanie” rzeczywistości objęło i czeskie postawy człowieka wobec śmierci, które, jednostronnie pokazane jako swoista znieczulica, zdają się niepokoić Szczygła i czytelników jego książki *Zrób sobie raj*. Odejdźcie od religii (latami obrzydzonej przez prześladowania i przymusową habsburską rekatolizację, a później przez nakazowy ateistyczny totalitaryzm), religii, której Czesi złożyli przed wiekami ogromne ofiary z życia, wytworzyło w Czechach nie tylko postawy koniunkturalne, określane przez nich samych jako „alibistyczne”, (ów „programowy oportunizm”, jak o tym mówi filozof V. Bělohradský), ale powołały i inne, ciekawe zjawisko egzystencjalne, choć egzystencjalizmem nie inspirowane. Jego ikoną może być szczególnie Tanatos w obrazie cmentarza tuż za płotem obejścia, cmentarza, będącego tłem dla prostych radości grupki ludzi, którzy tam mieszkają i którym sąsiedztwo owo nie przeszkadza rozkoszować się świetnym, bo najlepiej schłodzonym na „siódmym schodku piwnicy” piwem w filmie J. Menzla *Vesničko má středisková*. Takiego prostego, życzliwego humoru, humanizującego życie i śmierć, nikt tak jak Czesi nie jest w stanie stworzyć. Tu już nie chodzi o żadne przeżycie traumatycznego przerażenia śmiercią, ale o pogodną na nią zgodę jako na obowiązujące każdego prawo życia, prawo, które człowiek wliczać musi do swych planów. Dlatego też tak pojmowanej śmierci może w Czechach towarzyszyć (i z reguły towarzyszy) w czasie obrzędu pogrzebowego ulubiona przez nieboszczyka piosenka w wykonaniu zazwyczaj amatorskiej orkiestry dętej czy miejscowego chóru kobiet (nowy rytuał?), a odejściu od świeżej mogiły – wesola polka, grana przez tęże orkiestrę. Dlatego spotyka się tak często na czeskich nagrobkach pożegnanie: *Na shledanou* – „Do zobaczenia”, co może jest prześwitem nowej metafizyki, a może tylko sygnałem tęsknoty za nią...

Czeska literatura czy kultura zna więc nie tylko splot Lęku, Przerażenia i Śmiechu jako Bachtinowskiej „karnawałowej”, błazeńskiej niezgody na śmierć; zna również komizm kreatywny wobec śmierci, zna też czyste, nadrealistyczne spłynięcie imaginacji, gry i komiki, znów jak w opowiadaniu Hrabala, gdzie były strażak marzy, by trumnę z jego ciałem przed złożeniem do grobu uniósł wysoko w górę prąd wody ze strażackich sikawek... Tu już nie mamy do czynienia z wyśmiewaniem śmierci, ale z jej przedziwną, choć mocno osadzoną w życiu, niemal apoteozą.

Charakterystyczne dla czeskiej kultury jest również uwielbienie dla słowa, rozmów. Czeska kultura w ogóle – podobnie jak polska kultura sarmatyzmu – jest przede wszystkim kulturą wypowiedzi ustnej, rozwijanej jednak nie, jak w Polsce, po dworach szlacheckich (gawęda), lecz – w *hospodách* (a nazwa ta w języku czeskim nie ma tak wyraźnie pejoratywnego, deprecjonującego zabarwienia, jak polska „karczma”, „szynk”, „knajpa”). Kundera np. w swej analizie opery Janáčka *Przygody liski chytruski* przy okazji scen z knajpy mówi raczej o „zakorzenieniu dzieła w prozie życia ludzkiego, w jego zwykłej codzienności” czy o jego „ludycznej niefrasobliwości” (Kundera 127).

Znaczenie toczonych w gospodach rozmów dla twórczości artystycznej (tworzenia czeskich „genów estetycznych”, jak by powiedział tenże Kundera) rozpoznał już w XIX wieku prozaik, Jakub Arbes, który pod wpływem Zoli zainteresował się „dokumentem ludzkim” i uświadomił sobie, że najłatwiej na taki dokument może się natknąć właśnie w karczmach, gdzie, jako dziennikarz, czeskim sposobem, sam lubił przesiadywać. Przy stołach w gospodach odkrywał on (jak znacznie później Hrabal) kopalnię tematów, zyskiwanych od przygodnych opowiadaczy. W swym *romanetcie* (to czeski gatunek prozy narracyjnej) *Zborcené [rozstrojonej] harfy tón...* pisał: „...nie wierzylibyście, jak bardzo niezwykle i rozmaitych ludzi przywionie wam przypadek do takich pokątnych miejsc” i dodawał, że w gospodach ludzie stają się ludźmi prawdziwymi, którzy niczego nie udają, przychodzą „szczerze i otwarcie jakby wchodzili do miejsc o atmosferze tak swobodnej, w jakiej dotąd nigdy nie przebywali” (Krejčí 84). W *hospodách*, a także w pociągach, zbierał Arbes historyjki (ustną odmianę dzisiejszych dziennikarskich *news*) czy *fait divers*, „michałków” jak formy owe nazywał Wańkiewicz), które z czasem, pod piórem innych autorów (np. Hašek, Hrabal) wykrystalizowały się w specyficzny czeski gatunek literacki, określanymi jako *hospodská historka* i chętnie wykorzystywany w dużych tekstach ogarniających (Kardyni-Pelikánová 1983; 1988).

W gospodach – tych czeskich ośrodkach życia towarzyskiego, ma swoje źródło również inny jeszcze gatunek literacki, który występuje w różnych odmianach: gatunek ów nazwano po prostu *hovory* – „rozmowy” i często aktualizowano już w tytułach książek. *Hovory* to nie jest zwyczajny, banalny wywiad, żądanie odpowiedzi od zmęczonego rozmówcy (wybitnej zazwyczaj osoby) na kilka niezbyt

lotnych, wymyślonych przez dziennikarza pytań. Nie jest to też salonowa czy kawiarniana *causerie*, w której prowadzący rozmowę chce błysnąć własną niezwykłością myśli, oryginalnością sformułowań. Ta głęboko przemyślana rozmowa ma wprowadzić późniejszego jej odbiorcę-czytelnika w głąb przeświadczeń indagowanego, ma ukazać jakieś szczególnie ważne dla niego prawdy, sprowokować jego odkrycie się: ma wywołać jego swoistą, świecką spowiedź.

Znajdziemy ów gatunek już w trzytomowych, ostatnio wydanych w Polsce „rozmowach” Karela Čapka – *Hovory s Masarykem* (Čapek). Dziś za mistrza takiego wywiadu uważa się w Czechach Karela Hvižďalę. Ale tym mianem lubił określać swoją twórczość i Bohumil Hrabal (*Hovory lidí*).

Ów szczególny typ wypowiedzi artystycznej otrzymał i swoją formę dramatyczną u aktora, pisarza, konferansjera Miroslava Horníčka, który stworzył autorskie przedstawienie, nazwane *Hovory přes rampu* (Rozmowy poprzez rampę). Horníček wciągał do rozmowy widownię: dowcipnie odpowiadał na jej pytania, komentował aktualną sytuację. Zasadzało się to na estetyce skojarzeń i improwizacji. Improwizacji, w której, według słów J. Schmida, twórcy jednego z kilku praskich teatrów alternatywnych – „Ypsilonki”, nie wiadomo, dokąd się dojdzie, a czasem...i dokąd chce się dojść. Istotą pozbawionych ciągu zdarzeniowego *Hovorów*, był – jak słusznie stwierdzał krytyk Vladimír Just – humor i teoretyzująca samorefleksja, stała obecność komentującego autorskiego subiekta, który natychmiast „zdradza” i ironizuje wszystko, o czymkolwiek opowiada. Puentę scenicznej pseudoopowieści wytwarzały więc ironiczne glosy, które wszakże nie tyle miały podkreślać absurdy rzeczywistości, ile doprowadzić słuchacza do życzliwej tolerancji, do przeświadczenia o relatywności wielu prawd o świecie i aksjomatów na pozór nienaruszalnych, ale i o konieczności wtórnej humanizowania tegoż świata (Just 1984).

A tak nawiasem mówiąc: swoiste *Hovory* wdarły się dziś również do internetu jako *Rozmowy z bogiem*. Nie, nie chodzi tu o rozważania religijne. Oto po prostu zdeptany depresją delikwent może sobie na serwerze [www.depka.cz/hovorysbohem\\_otvorit](http://www.depka.cz/hovorysbohem_otvorit) link „prawda o chwili obecnej” i natychmiast otrzyma „boską” odpowiedź w postaci aforyzmu, który nie zawsze ukaże pytającemu drogę wyjścia z przygnębiającej sytuacji, ale pewnie jakoś go pocieszy, a przynajmniej zmusi do myślenia. Ot, nowoczesna wieszczba delficka!

Nic dziwnego, że i w najnowszej polskiej sytuacji literackiej i kulturalnej Czesi starają się zorientować poprzez wywiady.

Wiele wywiadów przeprowadzono z Mariuszem Szczygłem przed i po wydaniu tłumaczenia jego książki *Zrób sobie raj*. Szczygła redaktor „Hosta” (4, 2011) nazwał „osobistym psychoanalitykiem narodu czeskiego”, zaś eseista „Tvaru” (10, 2011) – zakochanym w Czechach opisywaczem ich *mentality a dementality*. Poważną dyskusję z polskim autorem podjął w miesięczniku „Host” Dušan Lužný w artykule *Jak se žije bez Boha?* (Lužný 20-25) Wynika z niego, że w pracach Szczy-

gła utożsamia się dwa różne pojęcia: ateizmu i agnostycyzmu. Autor stwierdza, że mówienie, iż Czesi są ateistami to powszechny, nowoczesny frazes, którego nie potwierdzają statystyki. U Czechów religijność straciła jedynie swoje tradycyjne formy, badania wykazały jednak, że 70% z nich wierzy w istnienie sił nadprzyrodzonych, połowa – w życie pozagrobowe, 40% wierzy w alternatywną medycynę, 52% w możliwość przewidywania przyszłości. Konkluzja artykułu jest więc taka: Czesi nie są ateistami, lecz ludźmi obojętnymi wobec tradycyjnych form religii, ich po prostu ani religia, ani ateizm nie interesują. Do kręgu tych rozważań należałoby dodać i wypowiedź Václava Bělehradskiego, o którego wykładzie można znaleźć informacje w piśmie „Literární listy” (17, 2011), a który stwierdził, iż największym problemem czeskiej kultury staje się dziś **kicz moralny i korupcja**, zaś nową subkulturę, legitymizującą programowy oportunizm, może obecnie zmienić jedynie... katastrofa. Czyżby tak miał skończyć wraz z całą nowoczesną cywilizacją ów pejzaż patriotyczny, czyli przemawiający do serc krajobraz Josefa Kajetána Tyla – *zemský ráj to na pohled*?<sup>7</sup> Miejmy nadzieję, że to tylko przesadny pesymizm filozofa...

„Podejmować dziś tematykę związaną z kwestią tożsamości to godzić się z myślą, że stawia się stopę na ruchomych piaskach”, pisała – słusznie – w eseju o Miłoszu Teresa Walas (Walas 70-81). Podobne wrażenie odnosi czytelnik śledzący czeskie wypowiedzi dotyczące owego trudnego tematu w tutejszych publikacjach książkowych, pismach literackich i kulturalnych. Problem ambiwalencji czy wręcz aporii w odbieraniu samego siebie, (a takie są cierpienia Czechów ponowoczesnych, postzależnościowych, post-zsekularyzowanych) jest wciąż obecny i celowo przywoływany w wielu podejmowanych przez czeską prasę literacką tematów. Otworzył go już zresztą przed kilkunastu laty, bo w 1996 roku, czeski antropolog, m.in. współtwórca czeskiego numeru „Kultury” paryskiej Giedroycia, Ladislav Holý, w opublikowanej w Wielkiej Brytanii pracy *The Little Czech and the Great Czech Nation (Malý [przeciętny, szary] český člověk a skvělý [wielki, wspaniały] český národ)* – jak brzmi tytuł jej czeskiego tłumaczenia (Holý). Autor nie próbował wówczas odpowiedzieć na pytanie, jacy są Czesi?, ale, co Czesi myślą o sobie, jaki jest tworzony przez nich wizerunek własny? I tu stwierdził ze zdumieniem, że tożsamość jednostkowa jest w opiniach czeskich respondentów zdecydowanie negatywna. Czech we własnych oczach, to właściwie *čecháček, malý český člověk*, (jego polskim zbiorowym odpowiednikiem mogłoby być może modne dziś określenie: „polactwo”). Jest to więc „człowiek o ciasnych horyzontach, małostkowy nosiciel zawiści, konformizmu, przeciętności, ograniczoności i ksenofobii, jednostka bez wielkich celów”. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: indagowany nigdy

---

<sup>7</sup> Widać, że to ziemski raj – słowa z pieśni J. K. Tyla *Kde domov můj*, umieszczonej w śpiewogrze *Fidlovačka* (1834-1835), która stała się hymnem narodowym Czechów i państwa czeskiego (przyp. red.).

siebie do tak określanych jednostek nie zaliczał, sugerując, że należy do grupy o cechach pozytywnych, jakimi są: pracowitość, zręczność, inteligencja (*zlaté české ručičky! Moudré české hlavičky*, lansowane hasło:  $IQ + serce = \text{Škoda}$ ), poczucie humoru, bo i takie cechy tożsamości jednostkowej respondenci wyliczali. Natomiast obraz czeskiej tożsamości zbiorowej, wspólnotowej, czyli narodu, był w owych wypowiedziach wielce pozytywny: Czesi we własnych oczach to naród niezwykle kulturalny, głęboko demokratyczny, tworzący wspaniałe idee (husytyzm, „socjalizm z ludzką twarzą”), które mogły być stać się zaczynem alternatywnej, lepszej historii Europy, gdyby inni im w tym nie przeszkodzili; naród schludny, dbający o porządek, posiadający najpiękniejsze kobiety, najlepszych hokeistów, a dziś również tenisistów.

Holý nie poprzestał na powyższych stwierdzeniach, lecz starał się również w owej pracy rozwikłać przyczyny stwierdzonej rozbieżności między spojrzeniem Czechów na siebie samych jako na jednostki oraz na siebie jako na zbiorowość, czyli, jak pisze, odkryć przyczyny „czeskiej schizofrenii”, czeskiego poczucia, że są najlepsi, występującego obok dość wyraźnego kompleksu niższości.

Przemysław Czapliński analizując w roku 2012 i pod nieco innym kątem widzenia ów problem współczesnego rozchodzenia się tożsamości jednostkowej i wspólnotowej, pytał: „czy jest możliwa więź, która wzmacniałaby jednostkę, i czy jest możliwa jednostkowość, która nie destruowałaby więzi?” (Czapliński). Holý zdawał się znajdować odpowiedź twierdzącą na to pytanie, uważał bowiem, że czeski bohater narodowy, który został wybrany po to, by uosabiać tradycje narodowe, zdejmuje z pozostałych członków narodu powinność życia zgodnie z ideałem, pozwalając jednocześnie owemu ideałowi – zagrożonemu w życiu codziennym przez doświadczenie historyczne – zachować wiarygodność. Poprzez cześć oddawaną własnym bohaterom przeciętny, autokratyczny, nietolerancyjny, pełen zawiści, a często mało kulturalny i słabo wykształcony „malý (prosty, przeciętny, zwykły, szary) czeski człowiek” może się stale uważać za członka narodu demokratycznego, kulturalnego i wykształconego. Dodajmy, że książka Holego lepiej była przyjęta za granicą, niż w kraju, choć ostatnio jakby do niej wracano wydając w dość krótkim czasie jej czeski przekład już po raz drugi (Holý 2001, 2011).

Przed ponad dziesięć laty w internetowym piśmie „Britské Listy” o podtytuł: „Dziennik donoszący o wszystkim, o czym się w Republice Czeskiej zbyt wiele nie mówi” ([www.blisty.cz](http://www.blisty.cz), data dostępu 28.01.2003) w artykule *Hus i Švejk jako obrana proti útlaku* (Hus i Švejk jako obrona przed uciskiem) angielska bohemistka Kathryn Murphy usiłowała uchwycić i wyodrębnić budowanie przez Czechów dwu rodzajów własnej tożsamości zbiorowej w oparciu o dwie postawy życiowe, reprezentowane przez wymienione w tytule postaci.

Hus i jego zasada „Szukaj prawdy, słuchaj prawdy, ucz się prawdy, broń prawdy po grób, bo jedynie prawda uczyni cię wolnym” jako model postępowania

nia i tożsamości kolektywnej przetrwała według eseistki aż po Václava Havla, który w *Sile bezsilnych* ową „siłę” definiował jako „życie w prawdzie”. Wiara Husa w prawdę transcendentną, bo ponadczasową przetrwała jako symbol czeskiej historii i przeważającej części literatury. Wytworzony przez Husa model postawy życiowej stał się dla Czechów ideałem-wzorem. Jedną z jego cech podstawowych był intelektualizm (a zauważył go i podziwiał jego samozaparcie w prelekcjach paryskich już Adam Mickiewicz!), nie bojowość. Bojownikiem był dopiero Žižka, ale to jednak postać o tyle ambiwalentna, że nim stał się przywódcą wojsk husyckich – „bojowników Bożych” – był ... rozbójnikiem. Stąd pewnie w czeskiej historii częściej niż tożsamość bohatera powtarzała się intelektualna postawa Husa (wielki pedagog Jan Amos Komenský, czescy dziewiętnastowieczni „budziciele” narodu, a następnie zwłaszcza Tomáš. G. Masaryk, który hasło Husa uczynił zawołaniem herbowym narodu (odpowiednikiem polskiego „Za wolność waszą i naszą”), umieszczając je pod herbem państwowym w skróconej postaci: „Prawda zwycięża”). Hasło owo podjął Václav Havel lansując zasadę „życia w prawdzie” jako podstawę siły ludzi zniewolonych. Wszyscy zwolennicy owego hasła orientowali się na coś ponad człowiekiem, na coś bardziej trwałego i bardziej prawdziwego niż chwilowa sytuacja, chwilowy kontekst, na coś ponadczasowego – na transcendencję. To owo „coś” dawało i daje siłę człowiekowi, ono powodowało, że filozof Jan Patočka mógł powiedzieć przy powstaniu Karty 77, iż na świecie istnieją sprawy, za które warto cierpieć. I tacy męczennicy pojawiali się w czeskiej historii aż po samospalenie Jana Palacha, a studenci czescy w 1969 roku w proteście przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego oraz czeskiej inercji, łatwości godzenia się z obcą przemocą, pisali na murach uniwersytetów: „Jan Hus, Jan Palach, Jan...?”

Obok tej strategii cierpienia kultura czeska jednakże wytworzyła inną strategię, ważną dla tożsamości i jednostkowej, i zbiorowej – strategię przeżycia, którą reprezentował właśnie sławny w świecie Švejk. Przeżycia za cenę odrzucenia jakiegokolwiek kodu moralnego. Ale i strategię wspomnianej wyżej „intymizacji codzienności”. Intymizacja – to próba rozświetlenia odrobiną estetyzacji tej ściśnionej przestrzeni, w jaką zepchnięty i zamknięty został zwykły, *malý český člověk*<sup>8</sup>, natomiast Švejk to symbol czeskiej umiejętności przystosowania się do

---

<sup>8</sup> Owe próby wydobywania się z opresyjnej rzeczywistości i zyskania wobec niej jakiegoś dystansu zauważył już E. Chojecki w swym dwutomowym dziele: *Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX wieku*. Berlin 1847 pisząc: „Główną charakterystyką wieśniaka czeskiego, jak się przekonujemy o tem z jego pieśni, jest ironia. Zszedłszy się z człowiekiem wyższego wykształcenia Czech udaje nieuka, i niepojętego, przez ten czas śledzi go, bada, poznaje, a gdy wróci do domu, wypowiada wszystkie śmieszności, okraszone własnymi, nieukowemi uwagami” (S. 63). Zważywszy, że Chojeckiemu w Pradze dawał prawdopodobnie lekcje języka czeskiego Karel Havlíček (domysł J. Běliča, *Karel Havlíček Borovský a Slovanstvo*. Praha 1947) być może i ta charakterystyka została przejęta od czeskiego kpiarza.

warunków, adoptowania się do zmiennych sytuacji, byle tylko zachować życie. Niektórzy jednak odbierają Švejka inaczej – jako postawę antymityczną, postawę ośmieszającą habsburski mit *Austria felix*, przeprowadzającą demontaż oficjalnych, habsburskich, odbieranych jako obce i narzucone, wzorców tożsamości. Stworzona przez Haška postać jest najslawniejszą, ale nie jedyną tego typu postacią. Wiele podobnych modeli stworzyła np. czeska pieśń żołnierska czy podwórzowa, jak ta o wojaku, który *u kanónu stál, a furt jen ládoval*, mimo że kule dział nieprzyjacielskich urywały mu kolejno obie ręce i nogi, a w końcu i głowę... Zebrał te satyry Pavel Pešta w książce zatytułowanej *Bourali jsme vesele c-k mocnárství spuchřelé* [Burzyliśmy wesoło spróchniałe c-k mocarstwo] (Pešta) To wtedy w obliczu śmierci za nieswoje sprawy rodziła się czeska wspólnota śmiechu, wspólnota karnawałowej kultury na opak.

Jeszcze inaczej interpretuje Švejka Jan Čulík, redaktor naczelny wspomnianego pisma internetowego „*Britské listy*”, twierdząc w artykule *Kdy se zbavíme* [pozbędziemy] *švejkoviny?*, iż Švejk może być przecież interpretowany jako rozpaczliwy protest przeciw degradacji osoby ludzkiej, przeciw sprowadzeniu jej istnienia do prostej wegetacji. Švejk swoją degradacją demaskuje świat z jego dwulicowością, kłamstwem, absolutnym blażeństwem. To w takim świecie bohater Haška wszystko wyśmiewa, poniża, wszystkim pogardza, nie szanuje niczego, z wyjątkiem gołego życia. Čulík uważa, że czeski naród w ciągu wielu wieków ucisku oduczył się reagować normalnie, jak dumna i niezależna wspólnota, która samodzielnie, otwarcie i wprost broni swoich praw, a wobec partnerów jest spolegliwym sojusznikiem, dotrzymuje przyrzeczeń i dobrze wykonuje swoje zadania, bo poczytałby sobie za hańbę osobistą ich złe wykonywanie. Czechów po wielowiekowych przeżyciach ma cechować natomiast „syndrom potiomkinowskiej wsi”, sprowadzający się do zasady: świecić panom w oczy, zachowywać się posłusznie i usłużnie, ale tylko na oko. Czeskie posłuszeństwo rządzącym neutralizuje bowiem „szwejkizm”, a tok czeskiego myślenia ma być według Čulíka następujący: jestem tylko małym człowieczkiem postawionym wobec wielkiej historii, którą opanowali obcy, hochsztaplerzy, kliki wzajemnie się popierające. W takiej sytuacji najważniejsze jest: przeżyć. Ludzie, sądzi publicysta, są wyalienowani, **nie mogąc wpływać na dzieje – grają wobec świata komedię**. Następuje zanik wszelkich wartości. Jednakże ten, kto nie chce bronić wartości, poświęcić dla nich choćby i życia samego, skazany jest na wieczne niewolnictwo (i takie postawy czeska antropologia wśród Czechów odkrywa), bowiem im bardziej się angażujemy w obronie wartości, które czynią życie ludzkie bardziej godnym, tym jesteśmy wolniejsi.

Tyle Čulík, który w innym artykule z troską powtarza gorzkie słowa z powieści Viléma Hejla *Zásada sporu* (wydanej w roku 1979 na emigracji przez Škvoreckiego, a nigdy dotąd w Czechach): „Wstępujemy w okres, gdy w świecie możemy osiągnąć najwyższą to, że będzie się mówić: jest to wprawdzie Czech, ale jest to porządny człowiek” („*Britské listy*”, data dostępu 14.10.2002). Čulík swoje artykuły



opublikował też w zbiorach *Jak Češi myslí*, 1999, *Jak Češi jednají* [postępują], 2000, *Jak Češi bojují*, 2003.

Przypisywany kiedyś prostemu czeskiemu człowiekowi humor znalazł się w centrum zainteresowań młodych czeskich twórców w międzywojniu (Karel Teige, Vladislav Vančura, Karel Konrád, Jiří Voskovec, Jan Werich, Karel Poláček, Karel Čapek i in.). Teige określał go jako czeski „hiperdadaizm” w odróżnieniu od dadaizmu zachodniego. Nastąpił wówczas zwrot ku codzienności, pojmowanej jako wspaniały cyrk w świecie współczesnego miasta i techniki. Cyrk ten miał stać się azylem dla swoistego romantyzmu, a klaun ze swoją ciągle poniżaną i ciągle się odradzającą godnością, klaun nigdy nie tracący z oczu swego celu i zwyciężający w momencie największego poniżenia – wspaniałym bohaterem. Dostrzeżono poetycką istotę humoru. Vladislav Vančura twierdził nawet, iż „humor to odkrywanie harmonicznego porządku w chaosie świata” (Hájková). Wysokich ocen doczekał się wówczas świetnie w międzywojniu przetłumaczony Rabelais i groteska, ale nie ta ukazująca alienację groteska Romana Jaworskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza-Witkacego, Brunona Schulza czy Franza Kafki, lecz groteska pojmowana jako absurdalna radość, która nie poddaje się racjonalnej analizie.

Jednakże pojawiły się i zastrzeżenia wobec lansowania humoru przez poetystów (zwolenników awangardowego czeskiego kierunku literackiego – „poetyzmu”). Wyraził je w latach trzydziestych jeden z najwybitniejszych czeskich krytyków literackich, František X. Šalda, ostrzegając, iż tą drogą dojść można najwyżej do wygłupów i fraszkowatości, do powierzchownych dziwactw i karykatur. A te nie są już ani komizmem, ani humorem, nie służą poznaniu życia, które to poznanie z kolei da się osiągnąć jedynie za cenę długich, obiektywnych obserwacji, dokonywanych z sympatią i miłością.

Zdaje się, że rozczarowanie nie tylko czeskim humorem, ale całą rzeczywistością po 1989 roku przyniosła ostatnia sztuka V. Havla *Odcházení* – zwłaszcza w wersji filmowej, w jego przedśmiertnym, nieoczekiwanym świetnym debiucie jako reżysera filmowego. Powstałe na kanwie Havlovego rozczarowania „Odchodzenie” to tragiczna, pełna ironii groteska-przeprosiny za to, co chciał – wchodząc do polityki – osiągnąć, a co osiągnął. Jednocześnie utwór jest wspaniałą analizą klasy rządzącej, wśród której panuje nadęcie, zarozumiałstwo i strach o majątek oraz władzę. Tak przynajmniej interpretuje ten film znów Jan Čulík w artykule *Havlovo filmové Odcházení: Překvapivě účinná i hluboká omluva od bývalého prezidenta* (Čulík 2001). *Omluva* – Przeprosiny za to, co dzisiejsza rzeczywistość zrobiła ze słynnym Havlovym hasłem „Prawda i miłość zwycięży nad kłamstwem i nienawiścią”.

Czeskiej chęci „rozpoznania się w jestestwie swoim”, jak pisał przed dwoma wiekami romantyczny krytyk Maurycy Mochnacki, towarzyszą w Czechach przekłady szczególnych dzieł socjologicznych. Samopoznanie jest jedną z przyczyn, dla których sięgnięto po dzieła związane z tematem tożsamości: Pierre’a Bourdieu *Sociologické hledání sebe sama* (w oryginale *Esquisse pour une auto-analyse*) oraz Marii Ossowskiej *Moralność mieszczańska* (Bourdieu, Ossowska). W pracy pierwszej zna-

lazły się analizy moralności klasy średniej, a także głośne w świecie rozprawy o przemocy symbolicznej. Przyczyny tłumaczenia tych właśnie prac stają się jasne w świetle znanych i dłużej w Czechach akceptowanych stwierdzeń Karela Čapka, o tym, iż Czesi są społeczeństwem drobnomieszczańskim (oczywiście kategoria ta w Czechach nie miała w ustach Čapka młodopolskiego odcienia „kołtuństwa” i „dulszczyzny”). W okresie socjalizmu usilnie starano się udowodnić, że społeczeństwo czeskie to społeczeństwo plebejskie. Po „aksamitnej rewolucji” do owej plebejskości dodano przymiotnik *kultivovaná*, czyli uszlachetniona, wykształcona, kulturalna. Czyżby obecnie nastawał czas wracania ku korzeniom, czyli owemu drobnomieszczaństwu?

Czapliński w przywoływanej już rozmowie mówi o zmianach zachodzących w dzisiejszej tożsamości, w której na miejsce czołowe wysuwa się (czy jest celowo wysuwana?), jako wartość naczelna, nie praca i odpowiedzialność, lecz zabawa i wypoczynek. Ale jest to zbyt pesymistyczny chyba wniosek uogólniający. Oto na naszych oczach dochodzi w Czechach do poszukiwań, które dawałyby jakąś nadzieję na inne zmiany mentalności, będące zarazem odpowiedzią na zakodowane w człowieku pragnienie nieskończoności, i które to, co przemijające, kontrastowałyby z tym, co przekracza wymiar codzienności – z transcendencją.

Opresyjności postaw konsumpcyjnych i niezobowiązującego do niczego rachunku przeciwstawia np. Adam Borzić poezję w artykule *Poezje jako metoda osvobození* (Borzić) w piśmie „H-Aluze”, zaś twórcy niezależnej, brneńskiej sceny BURAN-TEATR w ramach oryginalnego projektu międzynarodowego „4Together”, łączącego występy teatrów: czeskiego, polskiego, węgierskiego i słowackiego, dostrzegli wspaniałe dziedzictwo ducha polskiego romantyzmu sięgając po *Dziady* Mickiewicza, wystawione w Brnie po stu latach nieobecności na scenach czeskich. Charakterystyczne wszakże jest to, że choć zapowiadają „adaptację największego dramatu polskiego romantyzmu” – nie sięgnęli po polski mit bohaterski części III-iej *Dziadów drezdeńskich*, lecz wyłącznie po *Dziady wileńskie*, a więc część II i IV. Czeska inscenizacja to szczególna przeróbka utworu na melo-dramat (stąd jako autorzy figurują Adam Mickiewicz i Vojtěch Dlask). Tekst Mickiewiczowski uzupełniono współczesnymi wsuwkami (wiersze Miłosa, fragmenty książki M. Szczygła *Zrób sobie raj*). Twórcy teatru prezentują uwspółcześniony w ten sposób polski dramat jako „baśń sceniczną o śmierci, kontynuacji, nawiązywaniu do tradycji i związkach z tymi, którzy tu byli przed nami”. A więc egzystencjalna, ogólnoludzka problematyka Mickiewicza została w Buranteatrze jakoś ocalona, zaś myślą przewodnią inscenizacji ma być „kontrast patosu *Dziadów* z letnim stonunkiem Czechów do spraw duchowych”. Czy takie zainteresowanie polskim romantyzmem wyrosło ze strachu przed życiem bez wartości, życiem w społeczeństwie, w którym wartości przestają być ważne, czy z pragnienia, by obudzić we współziomkach zatracaną gdzieś **podmiotowość moralną**?

Odpowiedź zapewne przyniesie przyszłość.

## BIBLIOGRAFIA

- Bělič, Jaromír. *Karel Havlíček Borovský a Slovanstvo*. Praha: Nakladatelství M. Stejskal, 1947.
- Bělič, Jaromír, Bohuslav Havránek, Alois Jedlička, František, Trávníček. „K otázce obecné češtiny a jejího poměru k češtině spisovné“, *Slovo a slovesnost* 22 (1961), nr 2. S. 98-107.
- Bělohradský, Václav. „Boj proti korupci je morálním kýčem“. *Literární listy* 17 (2011).
- Borzić, Adam. „Poezie jako metoda osvobození“. *H-Aluze. Literární kulturní časopis*. Web. 21.02.2012; <http://www.h-aluze.cz/2012/02/21/poezie-jako-metoda-osvobozeni>
- Bourdieu, Pierre. *Sociologické hledání sebe sama*. Brno: Doplněk, 2012.
- Chloupek, Jan. *Dichotomie spisovnosti a nespisovnosti*. Brno: Univerzita J.E. Purkyně, 1984.
- Chojeckí, Edmund. *Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX wieku*. T. II. Berlin, 1847.
- Czapliński, Przemysław. „Co zadać studentom? Gombrowicz na Krakowskim Przedmieściu“. Rozmawiała Violetta Szostak. Web. 25.09.2012; [http://wyborcza.pl/1,75475,12549191,Co\\_zadac\\_studentom\\_Gombrowicz\\_na\\_Krakowskim\\_Przedmiesciu.html](http://wyborcza.pl/1,75475,12549191,Co_zadac_studentom_Gombrowicz_na_Krakowskim_Przedmiesciu.html)
- Čapek, Karel. *Rozmowy z Tomášem Garriguem Masarykiem*. Tłum. A. Czibor-Piotrowski, L. Engelking. Wrocław: Książkowe Klimaty, 2015.
- Čulík, Jan. „Kdy se zbavíme švejkoviny?“ Web. 8.10.2001; <http://blisty.cz.art/8880.html>
- Čulík, Jan. *Jaci jsme: česká společnost v hraném filmu devádesátých a nulytých let*. Brno: Host, 2007.
- Čulík, Jan. *Jak Češi bojují: výbor z Britských listů*. Praha: Libri, 2003.
- Čulík, Jan. *Jak Češi jednají*. Chomutov: Millenium, 2000.
- Čulík, Jan. *Jak Češi myslí*. Chomutov: Millenium, 1999.
- Chełminiak, Wiesław. „Bunt w Czechach“. *Dziennik. Gazeta Prawna*. Web. 26.07.2008; <http://film.dziennik.pl/artykuly/78673,bunt-w-czechach.html>
- Dejmek, Jindřich. „Moderní dějiny československého státu v revizionistickém pohledu“. *Český časopis historický* 4 (2010).
- Głowiński, Michał. *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*. Krakow: Wydawnictwo Literackie, 1977.
- Hájková, Alena. *Humor v próze Vančury*. Praha: Akademia, 1972.
- Heimann, Mary. *Czechoslovakia – The State That Failed*. New Haven: Yale University Press, 2009.
- Hommage à Milan Kundera. Sborník k 80. spisovatelovým narozeninám*. Aleš Haman, Vladimír Novotný (red.) Praha: Artes Liberales, 2009.
- Holý, Ladislav. *Malý český člověk a skvělý český národ. Národní identita a postkomunistická transformace společnosti*. Překl. Z. Uherek. Praha: Slon, 2001.
- Holý, Ladislav. *The Little Czech and the Great Czech Nation*. Cambridge: Cambridge University Press, 1996.
- Jankovič, Milan. *Dílo v pohybu*. Praha: Akademia, 2009.
- Jůn, Jan. „Polská orlice a český lev aneb Příběhy z dějin mírumilovně se ignorujících sousedů“. *Prostor* 84, 4 (2009).
- Just, Vladimír. *Proměny malých scén. Rozmluvy o vývoji a současné podobě českých autorských divadel malých jevištních forem*, Praha: Mladá fronta, 1984.
- Kardyni-Pelikánová, Krystyna. „Hospodská historka“ jako gatunek i tworzywo literackie“. *Pamiętnik Stowiariski XXXIII* (1983).
- Kardyni-Pelikánová, Krystyna. „Hra na detektivku.“ W: Vlašín, Štěpán. *Kniha o Čapkovi-kolektivní monografie*. Praha 1988. S. 204-224.
- Kohák, Erazím. *Hearth and Horizon - Cultural Identity and Global Humanity in Czech Philosophy*. Praha: Filosofia, 2008.
- Kohák, Erazím. „Co dluží básník národu?“ *Literárky v síti*. Web. 2.03.2010.

- Kožmín, Zdeněk. *Umění stylu. Úloha jazyka v krásné próze*. Praha: Československý spisovatel, 1967.
- Krejčí, Karel. *Kapitoly o Jakubu Arbesovi*. Praha: Československý spisovatel, 1955.
- Kundera, Milan. *Spořkanie*. Přel. Marek Bieńczyk. Warszawa: PIW, 2009.
- Lužný, Dušan. „Jak se žije bez Boha?“. *Host* 4 (2011).
- Macura, Vladimír. *Znamení zrodu*. Praha: Československý spisovatel 1983, Jinočany: H&H, 1995.
- Milan Kundera aneb Co zmůže literatura. *Soubor statí o díle Milana Kundery*. Bohumil Fořt, Jiří Kudrnáč, Petr Kyloušek (red.). Brno: Host, 2012.
- Murphy, Kathryn. „Hus i Švejk jako obrana proti útlaku“. Web. 28.01.2003; <http://www.blisty.cz>
- Nemeth Vítová, Lenka, „Czeski humor po polsku“. *Przekłady Literatur Słowiańskich* 3/1 (2012). S. 107-118.
- Ossovska, Maria. *Měšťanská moralka*. Přel. Svatava Návratilová. Praha: Akademia, 2012.
- Papoušek, Vladimír et al. *Dějiny nové moderny: česká literatura v letech 1905-1923*. T. I. Praha: Akademia, 2010.
- Papoušek, Vladimír et al. *Dějiny nové moderny: Lomy a vertikál: česká literatura v letech 1924-1934*. T. II. Praha: Akademia, 2014.
- Patočka, Jan. *Kim są Czesi? Przekł. i wstęp J. Baluch*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 2010.
- Pešta, Pavel. *Bourali jsme vesele c. k. mocnářství zpuchřelé: anekdoty, humoresky a satiry z konce Rakousko-uherské říše*. Praha: Melantrich, 1978.
- Putna, Martin C. „Kauza Kundera (ne)ztracena aneb O jedné neuskutečněné konferenci“. *Souvislosti. Revue pro literaturu a kulturu* 4 (2009).
- Pytlík, Radko. *Bohumil Hrabal*. Praha: Československý spisovatel, 1990.
- Skarga, Barbara. *Tożsamość i różnica*. Kraków: Znak, 1997.
- Szczygieł, Mariusz. *Zrób sobie raj*. Wołowiec: Czarne, 2010.
- Szczygieł, Mariusz. *Udělej si ráj*. Z pol. přel. Helena Stachová. Praha: Dokořán, 2011.
- Szaruga, Leszek. „Czeska lekcja.“ Idem. *Wyjście z utopii. Szkice*. Web. 3.03.2016; <http://angelus.com.pl/2016/02/czeska-lekcja>
- Trávníček, František. *Nástroj myšlení a dorozumění. Hrst úvah o spisovné češtině*. Praha: František Borový 1940.
- Trávníček, František, *O jazyce naší nové prózy*. Praha: Orbis 1954.
- Vítová, Lenka „Stylizacja na potoczność w przekładzie literatury czeskiej na język polski“. *Przekłady Literatur Słowiańskich*. T. 2, 1 (2011). S. 175-187.
- Walas, Teresa. „Miłosz jako figura tożsamości problematycznej“ *Dekada Literacka* 1-2 (2011). [www.blisty.cz](http://www.blisty.cz)
- [www.literárky v síti](http://www.literárky.v.síti)